Nr. 82. We Lwowie Piątek dnia 23. Marca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Wielki Rok.

III.
Przygotowania.

Król przystąpił do Targowicy!

W całym kraju rozległ się okrzyk zgrozy. Co było zacniejszego, usunęło się od dworu. Stanisław Małachowski zaniósł solenny protest, Ignacy i Stanisław Potoccy złożywszy urzędy, wyjechali do Lipska, ks. Józef Poniatowski i Niemcewicz wyjechali do Wiednia, z wojskowych Zajączek, Michał i Józef Wielohorscy, Michał Zabiełło, Stanisław Mokronowski rozpierzchli się po Europie. Opustoszała Warszawa pod tchem zarazy, o której może i słusznie pisał później targowiczanin Benedykt Hulewicz:

„*Stulta meno nobis — non scelerata fuit.*

Ale w takim razie stronna to była głupota — straszne zaślepienie!

Kościuszko z powodu choroby (febry) musiał jakiś czas zatrzymać się w kraju. Odjeżdżając zapewniał w liście do Orłowskiego, że nie jedzie daleko: „będę się przypatrywał robotom w kraju naszym i jeśli będą dążące do uszczęśliwienia kraju, powrócę".

Zanim jeszcze wyjechał, otrzymał od narodowego Zgromadzenia francuskiego (26. sierpnia 1792) obywatelstwo rzeczypospolitej wespół z Washingtonem — ten zaszczyt zyskał mu w oczach dworu nazwę Jakobina.

Z Warszawy pojechał Kościuszko do Sieniawy, a stąd w pierwszych dniach listopada 1792 r. przybył z księciem jenerałem ziem podolskich do Lwowa. Opis pobytu jenerała we Lwowie, pióra p. Stanisława Pepłowskiego, zamieściliśmy w *Dzienniku Pol.* z r. 1892. Tu zaznaczymy tylko krótko, że witano go entuzjastycznie a *Dziennik patrjotycznych polityków* zamieścił wiersz powitalny pióra Alojzego Felińskiego, kończący się taką gorącą odezwą:

„Ty żyjesz! jeszcze słodką cieszmy się nadzieją,
Ze pomyślniejsze dla nas chwile zajaśnieją,
Ze od ziomków dla Ciebie głoszone pochwały
Najodleglejsze kraje będą powtarzały!
Póki miłość wolności w sercach pałać będzie
W najpierwszym jej obrońców ty zostajesz rzędzie!

Dowody uwielbienia i sympatji składali nietylko Polacy, ale oficerowie i urzędnicy austrjaccy, „widziany tu był od całego *publicum*, jaka się prawdziwej cnocie i męstwu sprawiedliwie należy..."

Proponowano mu nawet stopień jenerała w służbie austrjackiej...

W kilka dni jednak po przybyciu (dnia 6. grudnia) polecono mu opuścić nasze miasto, a *Gazeta Lwowska* tak to ze stanowiska rządu motywowała:

„Przyznanie tytułu francuskiego obywatela od konwencji nacionalnej, z którą prowadzimy wojnę, odmówienie przyjęcia służby naszej, a nadewszystko impressja pospolstwa, które tłumem wszędzie chodziło po Lwowie za p. Kościuszkiem (*tak!*) gdzie się tylko pokazał były powodem naszemu rządowi do oddalenia go z tego kraju w teraźniejszych okolicznościach."

Równocześnie ostrzeżono go, aby nie wracał do Warszawy, gdyż Moskale myślą go aresztować.

— Nie mam więc Ojczyzny! — zawołał ze łzami Kościuszko i puścił się w tułaczkę. W dniu 28. grudnia przybył do Lipska, później bawił w Dreznie, Paryżu, Brukseli i we Włoszech.

Już wówczas exulanci nie byli bez planów na przyszłość. Chciano mieć Kościuszkę, aby go postawić na czele jako najpopularniejszego wodza, którego imię od Dubienki było na ustach wszystkich. Kołłątaj i Zajączek rachowali na niego. Był dla nich ze wszech miar dogodnym, gdyż spodziewali się nim kierować, a imię jego i powaga była potęgą, której nic zastąpić nie mogło. Myśleli nim kierować i wyzyskać jak zechcą; że ta rachuba istniała, tego dowodzą późniejsze wypadki. Dobroduszny, prawy, szlachetny, więcej żołnierz niż mąż stanu i dyplomata, nie posądzający nikogo, bo sam posądzony być nie mógł — Kościuszko stawał jako jedyny wódz możliwy. Za innym zresztą byłby naród nie poszedł!

Już we wrześniu 1793 Kościuszko stał wobec exulantów i patrjotów jako wódz naczelny. Nie zadawalał się on jednak raportami: razem z Zajączkiem wyjechał za granicę Polski i osobiście porozumiewał się z Wodzickim.

Bawił on w Podgórzu, później w Tarnowskiem we wsi p. Wojciechowskiego Zabawa, pod przybranem nazwiskiem Milewskiego. Ta przejażdżka przekonała go jednak, że kraj nie dosyć był przygotowany, że oznaczenie powstania na listopad 1793 było krokiem nierozważnym...

Ale w kraju wrzało — ruchu wywołanego rozpaczą nie podobna było powstrzymać. Przebywający jeszcze w Saksonji Kościuszko już nie wezwania odbierał, ale groźby, że bez niego rozpocznie się ruch cały. Linowski pisał do Kościuszki, że skoro rewolucja dla ratowania Polski postanowioną jest, ostrzega, iż nie ma chwili do stracenia, bo wojsko zwijają, arsenał zabiorą i uzbroić się nie będzie sposobu, nie mając na początek ani wojska regularnego ani armat. List ten razem z wieścią o kroku Madalińskiego zastał go po powrocie z Włoch w Dreznie, a bawiący przy nim Dmóchowski i Prozor uznawali, że nie ma czasu do stracenia, że zwlekać dalej nie podobna.

Kościuszko zastosował się niechętnie.

— Gorączkowy szał, zawsze nas gubi — mówił do Zajączka.

— Ależ bez wojska i armat — odparł tenże — trudno robić powstanie. Korzystajmy z czasu, zanim je opanuje Rosja.

— Sforsowaliście mnie! — Dalej więc w Imię Boże..

Kościuszko kochał lud całem sercem — ale nie liczył na niego tak, jak to czynili teoretycy warszawscy. Rozumiał on, że Rzeczpospolita nawskróś szlachecka, nie pojmie znaczenia rewolucji ludowej. Wiedział o tem, że ci, którzy nawet myśleli o doli włościan, traktowali kwestję tę nieco patetycznie: było tu wiele pozy. Z drugiej strony trudno było przypuszczać, aby lud cały po wiekach zaniedbania i ucisku poczuł się nagle do spełnienia zaszczytnego, ale ciężkiego obowiązku obywatelskiego. Liczył on tak bezwzględnie na znaczny współudział włościan — czuł jednak, że na lud cały liczyć nie może.

Z takiemi wrażeniami, jednak z pełną wiarą w sprawiedliwość dziejową — z imieniem Boga na ustach, stanął u brzegu Wisły.

Kruche podstawy.

Lwów 22. marca.

Zdaje się istotnie zanosić na to, że miodowe miesiące koalicji już skończone. Witano ją swojego czasu z pewnej strony z ogromnemi nadziejami, spodziewano się po niej bardzo wiele, a dzisiaj po kilku miesiącach, gdy rząd koalicyjny pierwsze zaledwie zaczyna stawiać kroki, gwoli urzeczywistnienia tego co przyrzekł, już zaczynają występować objawy rozczarowania. Myśmy nie należeli do tych bezwzględnych chwalców koalicji, dla nas ona nigdy nie miała w sobie czegoś szczególnie sympatycznego, dlatego też my na rozczarowanie bynajmniej się nie uskarżamy. Koalicja była i jest związkiem najsprzeczniejszych przekonań i najróżnorodniejszych interesów, takich, które nigdy ze sobą w zgodzie być nie mogą, dlatego koalicja nie może mieć w sobie warunków trwałości. Istnieć ona może naprawdę jedynie dopóty, dopóki wszystkie interesowane czynniki nie wyrzekną się najzupełniej wszelkich swoich aspiracyj i dążeń. Z chwilą, w której jedno tylko ze złączonych stronnictw przypomina sobie swoje istnienie i pierwszy tylko czyni krok do urzeczywistnienia tego, czego ono pragnie, koalicja jest na szwank narażona. Gdyby to nie było pewnikiem, gdyby na to jeszcze potrzeba było dowodów, mielibyśmy ich teraz aż nadto.

Rozumie się samo przez się, że reforma wyborcza jest dzisiaj głównym, jeżeli nie wyłącznym przedmiotem dyskusji politycznej w Austrj. Rząd koalicyjny pod prezydencją księcia Windischgraetza, objąwszy spuściznę swą po hrabi Taaffem, wyraźnie przyrzekł, że załatwienie reformy wyborczej pierwszym i najważniejszym jego będzie zadaniem. Do czasu załatwienia tej sprawy wszystko miało być usunięte z porządku dziennego. Cisza i spokój miały zapanować we wszystkich dziedzinach polityki wewnętrznej. Tak przynajmniej chciały sfery decydujące. Ale zamiary takie łatwiej objawiać, aniżeli wykonać. Życie polityczne nie jest mechanizmem zegarowym, który można dowolnie puszczać w ruch, albo zatrzymywać, kiedy się komu podoba. Jest to organizm żywy, którego żywiołem ruch i postęp, dla którego zastój śmiercią. Jeżeli książę Windischgraetz o tem dotychczas nie wiedział, miał sposobność w krótkim czasie swojego urzędowania ministerjalnego o tem się przekonać. Są wprawdzie pewne stronnictwa koalicyjne, któreby dla miłego spokoju gotowe były zaniechać walki politycznej i nie upominać się o urzeczywistnienie tego, co zawsze powinno być ich programem, ale ten chwalebny przykład abnegacji i wstrzemięźliwości nie zawsze znajduje naśladowców. Dotychczasowa krótka era niepolitycznej polityki nie zbyt była szczęśliwa. To, co zdziałano, nie jest bynajmniej tego rodzaju, aby do różowych uprawniało nadziei.

Uchwalone przez izbę poselską ustawy nie mają wprawdzie z ideą koalicyjną nic wspólnego, ale za to rzucają dziwne światło na wzajemne stosunki między stronnictwami. Ale mniejsza o te ustawy. Zajmują one w repertoarzu tylko drugorzędne miejsce. Uwaga cała skoncentrowana jest około reformy wyborczej i oto okazało się, że zaraz przy pierwszej próbie wystąpiła sprzeczność interesów tak doniosła i tak ważna, że o pogodzeniu zasadniczych zapatrywań i przekonań między stronnictwami koalicji na razie mowy nie ma. Pisma konserwatywne, a na ich czele *Vaterland*, który ile możności wystrzega się pesymizmu, przyznawają z ubolewaniem, że dużo jeszcze upłynie czasu, nim dojdzie do kompromisu w sprawie reformy wyborczej. Zwłoka ta jest wprawdzie rzeczą zupełnie naturalną, bo chodzi o rzecz trudną i ważną, ale w danych warunkach nie jest ona przecież niczem innem, jeno sztucznem przedłużaniem żywota koalicji. Czy ona już od pierwszej chwili nosi w sobie zarodek śmierci, to jest teraz rzeczą zupełnie obojętną. Są djagnostycy pesymistyczni, którzy to utrzymują i ostatecznie można im przyznać rację, bo wszystko co zaczęło istnieć, kończy się i ginie, a więc nosi w sobie zarodek śmierci. Z tego zatem stanowiska rzeczy osądzić nie można. Faktem jest natomiast, że koalicji brak warunków trwałości, brak sił żywotnych. Po pierwszej próbie nad rozwiązaniem sprawy reformy wyborczej okazuje się, że koalicja mogłaby istnieć, gdyby się mogła wyrzec tego, dla urzeczywistnienia czego została właściwie powołaną do życia. Załatwienie drobnych bieżących spraw, jako tako by jeszcze mogło ujść, gdy chodzi jednak o sprawę ważniejszą, koalicja idzie w rozsypkę. Charakterystycznem pod tym względem było zachowanie się izby przy uchwalaniu ustawy o sprzedaży ratalnej. Projekt rządowy wywołał bowiem całkiem nową koalicję: prawica głosowała solidarnie jako większość za projektem, lewica przeciw niemu. Gdyby stronnictwa opozycyjne były zechciały być złośliwemi i głosować z lewicą przeciw rządowi, wówczas koalicja wraz z rządem byłaby zostały w mniejszości. Na razie to się nie stało, na wszelki jednak sposób epizod ten dowodem więcej, że koalicja na bardzo kruchych opiera się podstawach. Rysy już się okazały w kunsztownym gmachu koalicyjnym. Niezawodnie będą się sfery kompetentne starały podczas feryj świątecznych o naprawę, — czy ze skutkiem, to się dopiero okaże.

Kwestja polepszenia bytu nauczycieli ludowych.

Przed dwoma niespełna latami przystąpił Sejm na wniosek komisji szkolnej, wywołany licznemi wnioskami, do uchwalenia ważnej zmiany ustawy szkolnej z r. 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, mającej na celu znaczne polepszenie bytu materjalnego nauczycieli szkół ludowych.

Zdawało się, że sprawę tę można uważać na dłuższy czas jako stanowczo załatwioną, chociaż komisji szkolnej i Sejmowi wcale nie było tajnem, że mimo znacznego polepszenia płac nauczycielskich, w ogólności płace te są niskie i że później, ale na wszelki sposób po przebiegu większej liczby lat, gdyby stan funduszu krajowego się polepszył, przystąpić będzie trzeba do znaczniejszego ich podwyższenia.

Tymczasem tak w roku zeszłym, jak i w roku bieżącym z najrozmaitszych stron wniesione zostały nader liczne petycje, zaopatrzone podpisami mnóstwa nauczycieli, w których w sposób dosadny skreślonem jest rozpaczliwe położenie tychże z powodu niekorzystnego stanu materjalnego i w których prośby wystosowane są o jak najrychlejsze uchylenie tego stanu przez ponowne uregulowanie płac nauczycielskich.

Petycje te przydzielone zostały w komisji szkolnej do referatu posłowi Zollowi, który zawsze gorąco zajmuje się losem nauczycieli ludowych. Sprawozdanie, które p. Zoll o tych petycjach wypracował, zostało przez komisję szkolną uchwalone, ale brakło już czasu, aby Sejm wniosek komisji szkolnej zamienił w obowiązującą uchwałę.

Komisja szkolna wcale nie zapoznaje ważnych powodów, które stan nauczycielski do tego kroku skłoniły, ale z drugiej strony nie mogła spuścić z oka stanu finansów krajowych, który — zdaniem komisji — nie dozwala żadną miarą na uchwalenie jakichkolwiek zasadniczych w tym kierunku zmian, zwłaszcza, że Sejm na ubiegłej sesji uchwalił bardzo ważne zmiany ustawy szkolnej o prestacjach, które nowy i dotkliwy ciężar na fundusz szkolny krajowy sprowadzić muszą.

Z drugiej strony nie chciała komisja szkolna przedstawiać Sejmowi wniosku na uchwalenie prostego przejścia do porządku dziennego nad wszystkiemi petycjami nauczycieli, bo być może, iż się między niemi znajdą takie, które jaknajrychlejszego uwzględnienia wymagają, — zwłaszcza, że i to trzeba mieć na oku, że niestety kilkaset szkół jest obecnie bez nauczycieli, a potrzeba zapobiegnięcia brakowi sił nauczycielskich staje się coraz gwałtowniejszą.

W jaki zaś sposób w podobnych jaskrawych przypadkach ma się zaradzić złemu, tego komisja szkolna wypowiedzieć nie mogła, bo w niejednym przypadku może udzielenie zapomogi wystarczy, ale być także może, że rada szkolna krajowa, która jest najkompetentniejszą do należytego ocenienia oddziaływania nowej ustawy z 15. czerwca 1892 (l. 40 dz. u. kr.) na nasze szkolnictwo, uzna za stosowne, aby już teraz polecić jakie drobniejsze niezbędne zmiany tej ustawy.

Dlatego uchwaliła komisja szkolna przedstawić Sejmowi wniosek następujący: Wszystkie petycje, mające na celu polepszenie bytu stanu nauczycielskiego, odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby je zbadał, a w szczególności, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową zastanowił się nad tem, czy zachodzi już obecnie konieczność wprowadzenia jakich zmian w ustawie z dnia 15. czerwca 1892 (dz. u. kr. nr. 40), a gdyby tak było, aby odpowiednie wnioski na następnej sesji przedłożył.

Powyższe sprawozdanie wraz z petycjami udzielił Wydział krajowy radzie szkolnej krajowej do objawienia zdania, w myśl życzenia komisji szkolnej.

Prawosławie w gubernji grodzieńskiej.

Otrzymaliśmy w tych dniach *Grodnieńskij prawosławno-cierkownyj kalendar* i jak już widzimy z tytułu, nie jest to kalendarz w zwykłem tego słowa znaczeniu. Jest to raczej zbiór danych statystycznych cerkwi prawosławnej w granicach gubernji grodzieńskiej, które dla nas nie są bez interesu.

Wszystkich prawosławnych parafij w gubernji, która wchodzi w skład litewskiej eparchji, znajduje się 327, z których 310 ma więcej jak 1000 dusz obojga płci, 183 więcej, jak dwa tysiące, 80 więcej, jak trzy tysiące. Liczba wszystkich prawosławnych w gubernji wynosi 783.400 dusz obojga płci. W kalendarzu jednak nie powiedziano, ilu w tem jest unitów, którzy *de facto* nie są prawosławnymi i do cerkwi nie chodzą, natomiast zadowolono się wzmianką, iż prawosławnych jest dwa razy więcej, niż katolików, gdyż ci ostatni w 83 parafjach liczą tylko 384 696 dusz. Gdybyśmy nawet przyjęli te cyfry jako prawdziwe, to zobaczymy natomiast, iż parafij prawosławnych jest cztery razy więcej, niż katolickich. Do pewnego stopnia więc i to świadczyć może o ucisku katolików w Rosji.

W gubernji grodzieńskiej znajduje się 361 popów, 7 dziekanów i 368 psalomszczyków; prócz tego trzy klasztory męskie i jeden żeński. Ciekawe są również dane, co do wykształcenia duchowieństwa prawosławnego.

Popów z wykształceniem akademickiem tylko trzech, z uniwersyteckiem jeden, z seminaryjskiem 340, w tej liczbie dwóch odstępców od katolicyzmu, którzy nauki pobierali w seminarjum rzymsko-katolickiem. Takich, którzy nie ukończyli seminarjum, lub wcale w niem nie byli, 16, w ich liczbie tylko czterech, którzy chodzili na wykłady teologji.

Z cyfr tych możemy nabrać przekonania, jakie pojęcie mogą mieć ci ludzie o miłości chrześcijańskiej. Z psalomszczyków tylko 26 ukończyło seminarjum, 342 nie otrzymali seminaryjnego wykształcenia.

Liczba cerkwi drewnianych przewyższa liczbę murowanych. Parafialnych cerkwi murowanych 147, drewnianych 181, filjalnych murowanych 25, drewnianych 93, cmentarnych murowanych 13, drewnianych 108.

Szkół cerkiewnych mamy 754, szkół ludowych ministerstwa oświaty 320.

Tym więc sposobem mamy cerkwi w ogóle 567, szkół zaś 1074! Jak na siedmkroć prawosławnych, z których przynajmniej połowa odpada na unitów, to chyba dosyć. Katolikom natomiast zamyka się co chwila kościoły, księży wysyła się do Wołogdy, a światu mówi się bezustannie: „Wieści o ucisku katolików są kłamstwem!" Cyfry jednak mówią inaczej.

Z południowych kresów Słowiańszczyzny.

V.

Przy bliższem poznaniu wszystkie Gorycjanki tracą nieco ze swego uroku, kształcone bowiem na wzorach niemieckich, zbyt głośno się śmieją, cały korpus w tył podając, idąc, wymachują rękami w takt wojskowy, wreszcie za głośno jedzą i to publicznie, t. z. carmell — a płakać się wstydzą. Carmel są to owoce, jak figi, daktyle, pomarańcze lub orzechy włoskie, nadziane na patykach o formie i wielkości ołówków centowych, oblane skrzepłą masą, rodzajem lukru. Włoski ten przysmak roznoszą na mosiężnych tacach wyrostki od świtu do nocy, wrzeszcząc przytem również włoskim zwyczajem dzień cały: *carmeeel! carmeeeel!* Cała taka porcja, składająca się z sześciu fig, lub daktylów, kosztuje wraz z lukrem i patykiem centa, *un soldi.* Proszę sobie

---

50)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Jakże niecierpliwie wyczekiwałem rekonwalescencji!

Wreszcie raz doktór oznajmił, iż nazajutrz będę mógł łoże opuścić, a za dni kilka i Oloron i Pyryneje, które dzięki tym okolicznościom poznawałem. Ślicznie one wyglądały, widziane przez okno z mego pokoju.

Tegoż samego wieczora Emeryk przybliżył sobie fotel do mnie i zaczął.

— Bądź że spokojny i słuchaj wszystkiego. jak treści romansu, a nie własnej historji Raz wreszcie zwolń się z zobowiązania, danego twej siostrze, skoro jesteś bezsilnym i raz wreszcie pogódź się z tą myślą, że Irma będzie panią Rozdrażewską, a Janek będzie miał, na co zasłużył, gardząc doświadczeniem i radą uczciwych ludzi.

— Więc Irma zostanie Rozdrażewską? — zapytałem, bo już wtedy o to mi tylko chodziło, bo choroba i trudności zwyciężyły wszystkie uczucia, prócz uporu i mściwości.

— Prawdopodobnie! — odparł Emeryk i dalej ciągnął tonem szczegółowego opowiadania. — Hiszpan mój, którego nasadziłem na czatach, wywiązał się tak dobrze ze swego zadania, iż w kilka dni po tym pojedynku wchodziłem do willi z planem mieszkań, który mi pozwalał wprost trafić do pokoju Janka, leżącego jeszcze w łóżku i być w drodze przez nikogo nie zatrzymanym. Tak się też stało. Zastałem Janka i rozmawiałem z nim godzin kilka i powiedziałem mu wszystko to, coś ty mu powiedzieć zamierzał.

— I jakiż osiągnąłeś skutek? — podchwyciłem.

— Zaczekaj! — przerwał Emeryk — opowiadam ci po kolei. Janek wiedział o twojem przybyciu do Briaritz. Jednakże nie chcąc ulegać twemu wpływowi, posądzając cię o działanie w złej wierze i bojąc się może sam swej słabości charakteru, postanowił się z tobą nie widzieć.

— O jakiej złej wierze mówisz?

— Posłuchaj, bo ja sam do dziś nie jestem pewny co do twojej roli i nie rozumiem mnóstwa szczegółów, których mi udzielił Janek.

— Słucham!

— Janek wiadomości twoje, dotyczące pani Irmy, nazwał podłemi potwarzami. Wiary im dać nie może i nie chce, czemu się nawet dziwić nie można, opierając się na następujących zasadach...

Wyłupiłem zdziwione oczy. Mina Emeryka zwiastowała jakieś nowe poważne kombinacje, których domyślać się nawet było czystem niepodobieństwem.

Hrabia dalej ciągnął.

— Zasady te są rzeczywiście argumentami, silnie przeciw dobrej wierze twego działania przemawiającemi, a prócz tego Janek ma i żal głęboki do ciebie, który, już nie wiem, o ile jest uzasadniony.

— Mów na Boga!

— Obiecałeś mi spokój, tylko spokój?

— A więc...

Po chwili znów zaczął.

— Żal ma do ciebie, żal bardzo głęboki, o to, że w własnym interesie chcąc go odciągnąć od Irmy, sztucznie starałeś się wywołać uczucie panny Kirgiełło dla niego, że tę, nie kochającą się w nim, do poślubienia go namawiałeś i że wreszcie naraziłeś go na odkosza, który mu niewymowne sprawił cierpienie, bo Eremą był szczerze i prawdziwie zajęty.

— Rozumiem, ale o jakimże „własnym interesie" mówił?

— Słuchaj! Irma twierdzi, żeś się o nią oświadczył sto razy, że w tej myśli działając, nie chiałeś dopuścić do jej związku z Jankiem, że...

— I Janek temu uwierzył?

— Uwierzył!

— Więc warjat?

— Nie! Bo uwierzył na podstawie takich danych, mówiąc bezstronnie, silnie przeciw tobie przemawiających tak silnie, iż ja dziś, w tej chwili jeszcze, jestem w wątpliwości, czy działałeś dla dobra Janka, czy dla siebie.

— Gadaj! bo myślę, żeście obaj zwarjowali!

Emeryk uśmiechnął się dwuznacznie i zaczął.

— Janek wierzy pani Irmie, bo całe zachowanie się twoje twierdzeniu jej mocy prawdy dodaje. Pierwsze! Dla czego Jankowi, zaraz na drugi dzień po przybyciu do Florencji, panią Irmę kilkakrotnie przedstawić usiłowałeś, jako osobę z półświata, a później poznaniu się Janka z nią stawiałeś przeszkody. Dla czego dalej śledziłeś, jakby zakochany, Irmę we Florencji? Dla czego wreszcie, zerwawszy z nią, byłeś raz u niej na obiedzie, po którym jeszcze raz zostawszy odmówionym, zapewniłeś ją w sposób kategoryczny, iż Janek jej mężem nie zostanie, sądząc, że wtedy... Nie wiedziałem o tem burzliwem posiedzeniu po obiedzie.

— Mów dalej! — szepnąłem zdumiony szczególnie tem, że i Emeryk zarzuty te mi poważnie stawiał.

— Dalej — ciągnął hrabia — idzie poważniejsza zasada dla Janka. Rzuciłeś był w twarz pani Irmie obelgi, co do jej przeszłości, mające podstawy i mające być przeszkodami dla Janka do poślubienia jej, a nigdy ich w najkrytyczniejszych chwilach Jankowi nie powtórzyłeś. Otóż Irma i Janek słusznie sądzą, że mając ciągle na panią Mazarani osobiste zamiary i nadzieje, nie śmiałeś, kompromitując ją, kompromitować kobiety, którą żoną swoją zrobić zamierzałeś. Inaczej jasnem jest, iż byś był Janka przestrzegł...

— Dalej?

— Janek twierdzi, iż tylko człowiek zakochany do tego stopnia, może być dzięki zazdrości zaciętym, by o godzinie czwartej rano, zamknięty w fiakrze, wyczekiwać przed domem Irmy, by listy jej podchwytywać?

— Dalej?

Hrabia jeszcze wydał mi się poważniejszym i po chwili odparł.

— Dalej idzie najpoważniejszy zarzut i... dokument. Układ twój z panią Irmą w Zakopanem. Serdeczne twoje z nią stosunki, a miały być bardzo serdeczne, boś u niej przesiadywał dnie całe i zobowiązanie zapisania jej połowy twego majątku przy intercyzie ślubu, do którego miałeś zaraz po zaręczynach Janka z Eremą przystąpić.

— Hahaha! — zaśmiałem się — ależ to farsy! kpisz ze mnie!

Hrabia spojrzał na mnie zdziwiony.

— I jabym myślał, że Janek kpił ze mnie, lub, że go na gruby kamień użyła Irma, gdyby mi nie był pokazał czarne na białem, własnoręcznego twego listu i zobowiązania, tak co do poślubienia Irmy z chwilą zaręczyn Janka jak i co do zapisu, o który między wami tylko chodziło, dzięki przebiegłości pani Mazarani. (C. d. n.)

wyobrazić ten moment, w którym z chwilą zapadnięcia kurtyny po prześlicznie odegranym akcie, dajmy na to opery *Mignon*, przez bawiącą tu trupę medjolańską, wszystkie w lożach zgromadzone hrabiny i baronowe w balowych tualetach poczynają chrupotać carmell z takiem przejęciem, jak gdyby jedzenie tego centowego przysmaku należało do programu tej zabawy; zaś ogołocony w powyższy sposób z owoców patyk, wyrzucają bez wszelkiej ceremonji po za siebie. Strach, co za zęby i jakie żołądki! Jakkolwiek bowiem może się to komuś śmiesznem wydać, by wdzięk i urok kobiety zależny był od ogołoconego z owoców patyka, lub przepadał z chwilą połkniętego daktyla, to jednak jest w tem coś, co z harmonją i estetyką rzeczywistego piękna wręcz się nie zgadza i ujemnie na to ostatnie działa. Teatr jest ulubionem miejscem schadzki kobiet tutejszych, pomimo, że jest tak duży prawie (tylko bez III. piętra), jak lwowski. Ażeby dostać miejsce zamknięte, trzeba się kilka dni przedtem o to starać. Każda szanująca się Gorycjanka, należąca do elity (klasa I. język niemiecki) nie bywa na innych miejscach, tylko w lożach parterowych, lub I. piętra, a każdy dobrze o sobie myślący Gorycjanin (klasa ta sama), tylko w fotelach. Dla pań jest strój przeważnie balowy, dla panów wizytowy. W lożach II. piętra i w krzesłach bywa klasa mieszczańska i kupiecka (klasa II. język włoski), galerja i miejsca stojące plebs (klasa III. język włoski i słoweński). Tak jest i nikt się nie waży tego porządku zmieniać.

Do osobliwości Gorycji należy fakt, że nikt z żyjących płaczącej Gorycjanki nie widział. W tym celu istnieje zwyczaj, że kiedy przy grzebaniu najdroższych zwłok, największa ku temu nadarza się sposobność, kobiety z najbliższej rodziny zmarłego w pogrzebie zupełnie nie biorą udziału. Jeżeli pozostał po nieboszczyku krewny mężczyzna, to ten towarzyszy zwłokom do kościoła i na cmentarz, jeżeli go zaś nie ma, to pogrzeb odbywa się tylko przy udziale bliższych i dalszych znajomych. Z tej racji zapewne twierdzą tutaj, że człowiek, mogący się patrzeć na chowanie ciał osób drogich, daje najlepszy dowód braku żalu i zmartwienia po nich, *ergo* tak smutek, jak i Gorycjanki siedzą w takich razach w domu. Ograniczając się do zanotowania tego faktu, jako jednej z tutejszych osobliwości, wstrzymuję się od analizowania *pro* lub *contra* ponurego tego tematu; raczej scharakteryzujmy jeszcze Gorycję w kilku słowach, jako uzdrowisko.

Gorycja, jak już wspomniałem, leży w dolinie, otoczona zewsząd górami. Góry te pokryte są tu i owdzie drzewostanem, już bardo przetrzebionym, zresztą z drzew ogołocone jeszcze z czasów włoskich, jak utrzymują tu, celem dostarczenia budulcu dla Wenecji. Na jednej z gór, tuż w samem mieście istnieje zamek (*castello*) niegdyś królewski, dziś stosownie do specjalności austrjackiej obrócony na **koszary**; na drugiej mieści się i nad okolicą dominuje klasztor OO. Franciszkanów; na innych widnieją o murowanych budowlach wsie, z majestatycznie sterczącemi wieżami kościołów. Przecudne, opisać się nie dające widoki, rozpościerają się z tych niewysokich zresztą wzniesień na okolicę, rzeką Isonzo przerżniętą i na roztaczające się u stóp miasto całe, które, z wyjątkiem śródmieścia, zabudowane w samych ogrodach o egzotycznych, południowych, wiecznie zielonych, lub liściastych drzewach z bijącemi niemal wszędzie wodotryskami, przedstawia się jak jeden olbrzymi park zdrowia i tętniącego w nim życia. W zgoła odrębnym sposobie zabudowania Gorycji leżą właśnie jej sanitarno-lecznicze i uzdrowiskowe własności, tudzież owa ogromna w stosunku do liczby mieszkańców, rozległość miasta, dochodząca od niektórych punktów do 4 kilometrów długości. Przypatrując się Gorycji, czy to z dołu na widniejące po górach wsie murowane, czy też z pagórków w dół, na owe w nieskończoność rozpościerające się zabudowania, wille, pałace i kościoły, wydaje się, że wszystko to razem jest jednem, jednolitem miastem, ciągnącem się po dolinach i wzgórzach gdzieś w dal — gdzieś w niezmierzone i okiem ująć się nie dające przestrzenie; z góry zaś trzechkrzyżowej, nazwanej tak od trzech krzyżów, na niej umieszczonych, w dnie pogodne, widnieje płaska, szaro niebieskawa nieruchoma równina Adrjatyku.

Klimat tutejszy ma też charakter jednostajny, niemal zupełnie bezwietrzny, spokojny i cichy, jak cała natura, która swe piękna i twory tak obficie w tym kącie rozsiała. Rzecz prosta, że i powietrze w tych warunkach musi być wyborne; posiadając bowiem łagodność klimatu włoskiego z górską przymieszką świeżości i balsamiczną wonią drzew i krzewów południowych, jest nieocenionym środkiem leczniczym i nadzwyczaj zbawienne oddaje usługi w tych cierpieniach i pozostałościach chorobowych, gdzie jako takie zastosowane być powinno. Tylko w cierpieniach piersiowych powietrze tutejsze ma być nawet wręcz szkodliwe, a sumienni lekarze, jak uważałem, wolontarjuszów takich, niestety dość często się trafiających, pospiesznie ztąd wyprawiają.

Kogo zatem ciężkie brzemię cierpień przełamać nie zdołało, pozostawiając ślady walki okropnej na zawsze, lub komu los, albo człowiek zgotował jeszcze za życia przejście przez wszystkie stopnie i gradacje piekielne — niechaj dąży do orzeźwiającej, a spokojnej, częścią oryginalnej, lub wreszcie wręcz rozweselającej Gorycji! Znajdzie tu w wybornem powietrzu i w pięknej naturze przybytek i pokrzepienie duchowe, odosobnienie jeśli go pragnie...

Kraj nasz, oprócz Słoweńców (ludu), przypomina tutaj tylko widywane na targach ptactwo błotne i wodne, tudzież hałaśliwi mieszkańcy naszych borów i lasów. Jeszcze w lutym podążyła ptasia drużyna w swe ojczyste i rodzinne strony — szczęśliwa, wesoła, bo zimując tu, jak u siebie i wśród swoich, cóż ich ta zmiana klimatu kosztować mogła?

Niedługo i ja za niemi pociągnę do ojczyzny, nieporównanie zrestaurowany, z myślą o tej **nadziei**, która przecie wszystkich daleko od wędrówki w **wieczność** oddala...

Gorycja w marcu 1894.

Kaz. Michalewski.

Rocznica Kościuszkowska.

Z Żywca piszą do nas: Ku uczczeniu 100-ej rocznicy zwycięstwa pod Racławicami zawiązał się komitet obywatelski pod przewodnictwem marszałka powiatu p. Michałowskiego, który od kilku już dni rozpoczął czynności przygotowawcze, a nie ograniczając się jedynie na samo miasto Żywiec, rozszerza swą działalność na cały tutejszy powiat, starając się odezwami pobudzić także odległe gminy do czynnego brania udziału w jubileuszowej uroczystości. Program uroczystości, która tu w Żywcu w dniu 4. kwietnia się odbędzie, już uchwalony, przedstawia się następująco: Rano o godzinie 6. strzały moździerzowe, tudzież pobudka muzyki po ulicach miasta ogłasza mieszkańcom jubileuszową uroczystość. — Następnie o godzinie 9. wszystkie cechy i stowarzyszenia „Sokoł" i „Straż ogniowa" udadzą się gremialnie na solenne nabożeństwo do tutejszego kościoła parafialnego, w czasie którego jeden z duchownych będzie miał okolicznościowe w kościele kazanie.

Po nabożeństwie uda się cały pochód z muzyką na ulicę Bialską, przy której nastąpi odsłonięcie wmurowanej na starożytnej dzwonnicy tablicy pamiątkowej. Przy tej sposobności przemówi do zgromadzonych burmistrz miasta, tudzież imieniem ludu wójt jednej z przyległych wiosek. Pomiędzy zgromadzonych włościan rozrzucone zostaną w wielkiej ilości okolicznościowe broszury, tudzież portrety Tadeusza Kościuszki, a ulica Bialska nazwaną zostanie ulicą Tadeusza Kościuszki.

Wieczorem tegoż dnia przy ogólnej iluminacji miasta i paleniu smolnych beczek na przyległych górach, nastąpi korowód z pochodniami i muzyką.

W dniu tym wszystkie sklepy i bramy pozostaną zamknięte, a targ tygodniowy, na ten dzień przypadający, na inny dzień odłożony został.

W niedzielę t. j. dnia 8. odbędzie się staraniem „Sokoła" w sali ratuszowej uroczysty wieczór Kościuszkowski, połączony z odczytem p. Żmigrodzkiego, bibljotekarza hr. Branickich ze Suchy, tudzież produkcjami muzycznemi i wokalnemi. — Zapał, jaki w zainteresowaniu się tą uroczystością we wszystkich sferach tutejszego towarzystwa, w sferach mieszczaństwa, a nawet biedniejszej górskiej ludności się okazał, tudzież szczodra ofiarność tak wydziału powiatowego, jak i gminy, tudzież rozlicznych w Żywcu się znajdujących stowarzyszeń, które hojnemi darami i zasiłkami pieniężnemi starają się przyczynić do uświetnienia tej uroczystości i dodania jej blasku, dają najzupełniejszą rękojmię, że uroczystość ta odbędzie się w sposób, niewygasłej pamięci naszego bohatera najzupełniej odpowiedni.

* * *

Wydział Towarzystwa imienia Kościuszki zbierze się w sobotę o godzinie 11. przed południem w dziedzińcu magistratu w **Krakowie** i stamtąd uda się na rynek główny, aby na miejscu, gdzie Kościuszko przysięgał, złożyć wieniec z szarfami o barwach narodowych z napisem „Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki — Obrońcy wolności".

W dniu 31. b. m., t. j. podczas właściwego obchodu, ofiarowane zostaną pamięci bohatera trzy wieńce od narodu z szarfami czerwono-białemi, na których umieszczone będą następujące napisy: 1) „Tadeuszowi Kościuszce — Naród polski", 2) „Naród polski swemu Naczelnikowi" i 3) „Bohaterowi z pod Racławic — Naród polski".

* * *

W sprawie obchodu setnej rocznicy złożonej przez naczelnika Tadeusza Kościuszkę narodowi przysięgi, został na posiedzeniu rady miejskiej w **Jarosławiu** w dniu 7. marca odbytem, wybrany komitet, który ma się zająć urządzeniem uroczystości. Komitet ten składa się z pp.: Damaska, dra Grabowskiego, dra Jahla, profesora Rychlickiego i Wisłockiego.

* * *

Uroczysty obchód w celu uczczenia setnej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki odbędzie się w **Wiśniczu nowym** dnia 1. kwietnia 1894, w razie zaś niepogody w następującą niedzielę według następującego programu: 1. Rano o godzinie 6. pobudka z muzyką po rynku i ulicach miasta i strzały moździerzowe oznajmią dzień uroczystego obchodu; 2. Nabożeństwo w kościele parafjalnym o godzinie 11 przed południem; 3. Po nabożeństwie muzyka odegra pieśni narodowe z wieży ratuszowej; 4. Po południu po nieszporach zbiorą się uczestnicy obchodu w podwórzu zamku wiśnickiego, gdzie nastąpią: *a*) zagajenie, *b*) odczyt popularny o Tadeuszu Kościuszce, *c*) chór męski, *d*) deklamacja, *e*) żywy obraz przy bengalskiem oświetleniu, *f*) rozdanie broszur o Tadeuszu Kościuszce; 5. Pochód przy pochodniach z muzyką do miasta, na zakończenie 6. rzęsiste oświetlenie miasta.

* * *

W bibljotece wydawnictwa groszowego im. Tadeusza Kościuszki, które jest dalszym ciągiem wydawnictwa 2-centowego Seweryna Udzieli, wyszła w tych dniach broszura pt. „O Tadeuszu Kościuszce — w setną rocznicę zwycięstwa pod Racławicami". Autorem jej jest p. Kasper Wojnar. Broszura ta jest ozdobiona piękną winietą, napisana zaś popularnie i barwnym językiem. Cena jej wynosi tylko 5 centów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

„Warszawa — Rok 1794". Pod tym tytułem *Dziennik Polski* rozpocznie po świętach druk powieści Fr. **Rawity**. Powieść powyższa obejmie szereg wypadków, jakie zaszły w Warszawie wkrótce po bitwie Racławickiej i zakończyły się wypędzeniem Moskali i Igelströma z miasta. Zainteresowanie, jakie obudziła powieść tegoż autora pt. „**Racławice**", służyć może za najlepszą wskazówkę, że i „**Warszawa**" nie przejdzie bez wrażenia w naszem społeczeństwie. Istotnie, dramatyczność akcji, żywość jej, jakoteż zalety pisarskie autora występują w tej powieści z całą plastyką.

Nekrologja. Marjan **Kozierowski**, syn Gustawa i Stefanji z Wilkoszewskich, właścicieli dóbr Biesna, w pow. gorlickim, zmarł po długiej chorobie d. 19. bm. w domu rodzicielskim w 18 roku życia. — W Kańczudze zmarł Alojzy **Wisłocki**, oficer 5. pułku ułanów imienia Zamoyskich z r. 1831, ozdobiony na waleczność krzyżem *Virtuti militari*. — Ks. Emrl. **Gadziński**, gr.-kat. proboszcz w Osławicach, koło Nadworny, zmarł w 69 roku życia. — Amalja z Bałtarowiczów **Milczkowa**, żona kapłana ruskiego w Serwirach, zmarła w 26 roku życia. — Władysław **Lachowicz**, aptekarz, wiceburmistrz, prezes ochotn. straży ogniowej, zmarł w Jaworowie.

Kalendarz. Piątek (23.): Wielki Piątek. Wschód słońca o godzinie 6. minut 5, zachód o godzinie 6. minut 9.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na lisy, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka [illegible], zaś od 16 boleni, lipieni i głowacic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3. po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Kwesta wielkanocna. Następujące panie przyjęły na siebie obowiązki kwestarek podczas ostatnich dni wielkiego tygodnia, a mianowicie: **w piątek**:

Kościół katedralny: godz. 8—9 Ignacowa Drexlerowa, 9—10 dyrektorowa Jeleń, 10—11 Bolesławowa Paparowa, 11—12 konsyljarzowa Gostyńska, radczyni Kłosowska, 12—1 radczyni Kłosowska, 1—2 Juljuszowa Kodrębska, 2—3 Hildowa, 3—4 baronowa Giesl von Gieslingen, 4—5 księżna Pawłowa Sapieżyna, 5—6 Ewelina Krzysztofowicz, 6—7 radczyni Zacharyasiewiczowa.

Kościół OO. Jezuitów: godz. 8—9 D'Endel, 9—10 Leonowa Syroczyńska, 10—11 Celina Skrzyńska ze Skrzyńskich, 11—12 Celina Szeliska, 12—1 radczyni Szabel, 1—2 Tadeuszowa Łopuszańska, 2—3 rejentowa Wurstowa, 3—4 inżynierowa Panenkowa, 4—5 jenerałowa Dylewska, 5—6 baronowa Gostkowska, 6—7 prezydentowa Białoskórska.

Kościół arcikatedralny ormiański: godz. 8—9 Stanisławowa Librewska, 9—10 radczyni Lewicka, 10—11 Mieczysławowa Jamrógiewiczowa, 11—12 Jakóbowa br. Romaszkanowa, 12—1 Emilja Przanowska, 1—2 dyrektorowa Porceri, 2—3 Zofia Dobek, 3—4 rejentowa Bossakowska, 4—5 Marcelowa Thullie, 5—6 doktorowa Krobicka, 6—7 D'Endel.

Kościół OO. Dominikanów: godz. 8—9 z Romaszkanów Seyfarthowa, 9—10 inżynierowa Panenkowa, 10—11 Józefowa Kruszewska, 11—12 Celestyna Podhorodeńska, 12—1 Kazimierzowa Blizińska, 1—2 Zygmuntowa Pajączkowska, 2—3 Stanisławowa Librewska, 3—4 Vrabec, 4—5 Juljuszowa Kamińska, 5—6 Stanisławowa Chołoniewska, 6—7 Jakóbowa Lewicka.

Święcone. Dyrekcja stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej zaprasza wszystkich członków na święcone jajo, które się odbędzie w lokalu stowarzyszenia w sobotę dnia 24. b. m. o godzinie 9. wieczorem.

Wspólne święcone w stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda", odbędzie się drugiego dnia świąt o godzinie 11. przed południem, na które wydział stowarzyszenia wszystkich członków honorowych i rzeczywistych zaprasza.

Wielki tydzień. Wczoraj, jako w Wielki czwartek, odbyła się w archikatedrze o godzinie 8. rano pontyfikalna msza święta, a podczas niej komunja duchowieństwa i ludu. Nastąpiło święcenie olejów świętych. Procesja z Najświętszym sakramentem do ciemnicy, nieszpory: rozebranie ołtarzy i umywanie nóg, którego dokonał ksiądz arcybiskup Morawski. Następnie udzielił ksiądz arcybiskup czterdziestodniowego odpustu.

Dziś, w Wielki Piątek, o godzinie 9. rano, odbędzie się początek nabożeństwa, śpiewana pasja, adoracja krzyża, procesja do ciemnicy, msza św., druga procesja z Najśw. Sakramentem do Grobu. O godzinie 4. popołudniu: Ciemna jutrznia.

W Wielką Sobotę o godzinie 8. rano: Święcenie ognia, wody i paschału. O godzinie 10. suma. O godzinie 6. wieczorem: Resurekcja z uroczystą procesją.

W Niedzielę Wielkanocną o godzinie 10. rano: Suma pontyfikalna, o godz. 4. popołudniu nieszpory. W poniedziałek Wielkanocny o godzinie 10. rano kazanie, o godzinie w pół do 11. suma, o godzinie 4. popołudniu nieszpory.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował weterynarza powiatowego Franciszka Ponickiego koncepistą weterynaryjnym przy namiestnictwie; oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych na stacji wchodu w Szczakowej Michała Małeckiego weterynarzem powiatowym dla Brzozowa i lekarza weterynarji Antoniego Szymańskiego oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych na stacji wchodu w Szczakowej.

Przeniesienia. Pan namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Mieczysława Grodeckiego z Husiatyna do Stanisławowa i Włodzimierza Bilińskiego z Brzozowa do Husiatyna.

Sekcja pań, zajmująca się urządzeniem działu „pracy kobiet" na powszechnej wystawie krajowej, zwraca się niniejszem z uprzejmą prośbą do rodaków i rodaczek o pomoc w zebraniu okazów, dotyczących udziału kobiet w zakresie wychowania i literatury. Świetlanym punktem tej grupy ma być zbiór pamiątek po **Klementynie z Tańskich Hoffmanowej**, tej chlubie niewiast naszych, której serce spoczywa wśród królów polskich na Wawelu. Pragnąc zbiór ten uczynić jaknajzupełniejszym, uprasza sekcja „pracy kobiet" o powierzenie jej na czas trwania wystawy pamiątek takich, jak portrety Hoffmanowej, najdawniejsze wydania jej dzieł, zdjęcia z trzech pomników w Paryżu, w Warszawie i Krakowie, rękopisy, listy, wiadomości o domu, gdzie się rodziła, i wszystko, coby umożebniło Polkom odtworzyć z pietyzmem i świetnością jej pamięć. Do grupy dzieł, obejmujących wszelkie działy piśmiennictwa, a wychodzących z pod pióra kobiecego, raczą autorki same nadesłać jaknajspieszniej swoje prace, jeśli chcą, aby dano im miejsce na wystawie. Wszystkie te dzieła, równie jak pamiątki po Hoffmanowej, należy przesyłać na ręce referentki dla działu pedagogji i literatury w sekcji „pracy kobiet", Antoniny Machczyńskiej, Lwów, ulica Kurkowa l. 2.

Dyrekcja wystawy, postanowiwszy wznieść oddzielny pawilon dla działu „pracy kobiet", uprasza panie delegatki sekcji XIX., ażeby raczyły jaknajrychlej uzupełnić i zamknąć swoje listy składkowe i przesłać dyrekcji uzbieraną gotówkę, oraz zgłoszenia, gdyż od wysokości kwot, na ten cel uzyskanych, i ilości zgłoszeń zależeć będzie obszerność i okazałość zamierzonej budowy.

Gmach przemysłowy wystawy powiększony będzie stanowczo o 540 metr. kw. zabudowanej przestrzeni. Roboty już rozpoczęto. Wskutek powiększenia w gmachu, pomieścić się będą mogły wielkie organy znanej firmy lwowskiej p. Jana Śliwińskiego.

Projekt bramy, wiodącej na plac wystawowy od drogi Stryjskiej, o charakterze swojskim, wypracował architekt p. Michał Łużecki. Projekt przyjęto, a budowa wkrótce rozpoczętą zostanie.

Rozporządzenie dyrekcji wystawy, przedłużające prawo wstępu na wzgórze stryjskie, oraz do Parku Kilińskiego, wpłynęło na zwiększenie się liczby zwidzających, którzy coraz gromadniej, zwłaszcza w porze popołudniowej, garną się na plac wystawowy.

Promocja. Pan J. Presser, rodem z Kałusza, otrzymał dnia 21 b. m. na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Komisja wybrana na IV. zjeździe delegatów kas chorych, odbyła w tych dniach ostateczne posiedzenie. Uchwalono szereg wniosków, dążących do zmiany ustawy o ubezpieczeniu, celem istotnego przeprowadzenia zamierzonej ustawą poprawy doli pracujących w razie niezdolności do pracy. Skonstatowano jednomyślnie, że ani kasy chorych, a tem mniej zakład ubezpieczeń od wypadków nie czynią zadosyć potrzebom.

Dalej uchwalono szereg zmian administracyjnej natury, a w końcu stanowcze żądanie od rządu, aby kasom chorych ustawą przepisana pomoc władz w udziale się dostała.

Wnioski te polecono przewodniczącemu komisji i dyrektorowi stylistycznie opracować i zarządowi związku przedłożyć — aby przyszły pod obrady co rychlej zwołać się mającego zgromadzenia delegatów.

Nadto ma przewodniczący rozesłać wnioski poszczególnym kasom — a wreszcie pomyśleć o II. **zjeździe w sprawach kas chorych, który by się miał odbyć w czasie wystawy we Lwowie.** Wszystkie kasy mają się wedle sił i możności do kosztów tego zjazdu przyczynić.

Dom Towarz. politechnicznego. W dniu 21. bm. zebrał się w lokalu Towarzystwa politechnicznego komitet zeszłorocznej wystawy przemysłu budowlanego, celem ostatecznego załatwienia budowy domu dla Towarzystwa politechnicznego. Pod przewodnictwem swego prezesa, prof. Juljana Zacharjewicza, uchwalił komitet po wszechstronnej i wyczerpującej dyskusji, reasumując swe uchwały z 3. stycznia 1893, przekazać fundusze, pozostałe po urządzeniu wystawy przemysłu budowlanego w r. 1892 — na budowę domu Towarzystwa politechnicznego. Komitet postanowił zarazem oddać te fundusze do przechowania zarządowi Towarzystwa politechnicznego, wkładając nań obowiązek, urządzenia w mającym się wybudować domie, wystaw, służących celom przemysłu budowlanego. Po zapadłych uchwałach, rozwiązał przewodniczący komitet, czem sprawa stanowczo załatwioną została.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była $+1{\cdot}7^{0}$C., najwyższa $+4{\cdot}5^{0}$C., najniższa $0{\cdot}0^{0}$C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie wschodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około 0^{0}C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

„Akademiczeskij Krużok" we Lwowie. Rozporządzenie, na mocy którego rozwiązano stowarzyszenie „**Akademiczeskij Krużok**" we Lwowie, brzmi — według tekstu, ogłoszonego w ***Hałyczaninie*** — jak następuje: Towarzystwo „Akademiczeskij Krużok" we Lwowie dopuściło się w czasach ostatnich naruszenia oznaczonego statutami zakresu działalności. Na walnem zgromadzeniu, jakie się odbyło dnia 12. listopada 1893 r. w obecności delegata dyrekcji policji, członkowie „Kružka" zjawili się z szarfami biało-błękitno-czerwonemi i pozostali z niemi przez cały czas trwania obrad walnego zgromadzenia, bez żadnego protestu ze strony przewodniczącego. Przesłuchiwany w tym względzie przewodniczący, oświadczył, iż jakkolwiek co do używania powyższych odznak nie zapadła uchwała ani zarządu, ani walnego zgromadzenia, to jednak w istocie rzeczy szarfa ta stanowi odznakę członków „Kružka", chociaż w statucie nie ma o tem wzmianki. Publiczne używanie tych odznak za wiedzą i wolą zarządu stanowi przekroczenie statutem przepisanego zakresu działalności, a nadto jest demonstracją polityczną, ponieważ barwa biało-niebiesko-czerwona jest **znamieniem panslawizmu**. Na temżesamem walnem zgromadzeniu postawił akademik Juljan Dzerowicz wniosek, aby towarzystwo „Kružok" zajęło się zwołaniem do Lwowa w r. 1894 wszechsłowiańskiego zjazdu akademików. Przewodniczący wniosku tego nie uchylił, lecz poddał go pod dyskusję i głosowanie, co również stanowi przekroczenie statutów towarzystwa. Wobec tego prezydjum namiestnictwa, na podstawie § 24. ustawy z dnia 15. listopada 1867 roku, rozwiązało towarzystwo „Akademiczeskij Kružok" we Lwowie. O tem postanowieniu zawiadamia się świetny zarząd, w następstwie reskryptu prezydjum namiestnictwa z dnia 11. marca 1894 roku l. 1570, z tem zarazem wyjaśnieniem, iż dyrekcja policji, na podstawie § 25. rzeczonej ustawy, wstrzymuje z dniem doręczenia tej decyzji dalszą działalność towarzystwa. — Lwów 17. marca 1894. Podpisano: ***Krzaczkowski.***

Rosyjskie komory pograniczne otrzymały polecanie nie wypuszczania z granic Królestwa Polskiego na czas trwania uroczystości Kościuszkowskich w Krakowie, a to przez przeciąg dni dwunastu, za tak zwanemi przepustkami. Rozporządzenie to ma na celu głównie przeszkodzić przybyciu włościan z Królestwa Polskiego, a w szczególności z powiatów nadgranicznych, powiatu miechowskiego, olkuskiego i z okolicy Racławic do Krakowa na uroczystość narodową.

Poszukiwanie spadkobierców. Siódmy wydział hipoteczny warszawskiego sądu okręgowego ogłasza, że w dniu 15. października r. b. będzie ukończone postępowanie spadkowe po: Julji z Piwnickich Borczewskiej, właścicielce sumy 74.000 rubli; po Grzegorzu Robercie Bernerze, właścicielu dóbr Sierzchowo; Stefanie Szostkiewiczu, właścicielu dwóch posesyj na Szmulowiźnie; Bedrosie Chodżajewie, właścicielu osady w Sielcach i Franciszku Józefowiczu, właścicielu sumy hipotecznej na dobrach Jastrzębie.

„Związek Samarytanów". W jesieni r. b. odbędzie się w Buda-Peszcie międzynarodowy kongres hygieniczno-demograficzny pod protektoratem cesarza. Sekretarjat XX. sekcji (dobroczynności) ogłosił odezwę w sprawie organizacji dobroczynności publicznej przez utworzenie „Związku Samarytanów".

Odezwę, w języku polskim zredagowaną i nadesłaną nam, podpisali: dr. Witold Lewicki i dr. Antoni Löw. W sprawach sekcji XX. kongresu udziela informacyj sekretarjat kongresu. Adres: Wien, I. Kärntnerstrasse 21.

Pielgrzymka. JE. ksiądz biskup **Simon**, rektor akademji duchownej w Petersburgu, udał się przed dwoma tygodniami do Jerozolimy w towarzystwie księdza prałata Barancewicza. Obydwaj pielgrzymi spędzą u grobu Chrystusa święta Wielkanocne.

Rzadka osobliwość. Dzienniki niemieckie donoszą, że w zakładzie szpitalnym w Kronenburgu leczy się na zapalenie oskrzeli żołnierz, u którego

---

40)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

Monsieur Judas uśmiechnął się, i porzuciwszy teatralną pozę, zaczął na nowo swoją historję opowiadać w wysoko-dramatycznej formie.

— Dobrze, będę mówić jasno, monsieur. Rzecz się tak miała: Tego wieczora, nim mój przyjaciel udał się do Jarlchester, był tu w tym pokoju razem ze mną. Rozmawiamy, śmiejemy się, płaczemy wreszcie na pożegnanie. Nagle słyszymy pukanie do tego okna, które wnet otwiera się, jak drzwi, na ten piękny trawnik. Oglądamy się i ja spostrzegam ubranie, postać jakiejś kobiety, nie widzę jednak twarzy. Mój przyjaciel Sebastjan mówi: „Idź, mój przyjacielu, mam do pomówienia z zachwycającym aniołem, jesteś człowiekiem honoru i nie przeszkodzisz w naszem rendez-vous". Cóż miałem robić? Poszedłem, a mój przyjaciel Sebastjan zamknął drzwi. To mnie zgniewało. „Nie wierzysz mi — pomyślałem sobie. — Bardzo dobrze. Sądzisz, że jestem szpiegiem? Dobrze, niech i tak będzie, będę podsłuchiwał". Pomyśl pan sam, monsieur, jak brzydko mnie osądzono. W gniewie podszedłem zewnątrz do tego okna. Bylo niedomknięte i słyszałem wszystko — wszystko! Sebastjan rozmawiał z tą kobietą. Rozmawiali, gwałtownie gestykulując, z obu stron padały ostre słowa. O, to było straszne. Ona zapytała go się o coś, a on odpowiedział: „Tak, to dla ciebie". Potem opuścił pokój przez te drzwi. Pozostaje sama, ta cudna istota. Podchodzi do tego stołu, na którym leży pudełeczko pigułek mojego przyjaciela, otwiera to pudełeczko i ja widzę na własne oczy, jak coś do niego kładzie, nie wiem jednak co. Potem zamyka pudełeczko znowu i czeka. Widzę, jak mój drogi Melstane powraca, rozmawiają dalej, całują się i żegnają nareszcie. — Umykam coprędzej od okna. A kiedy przez te drzwi wszedłem do pokoju, kobiety już nie było, Sebastjana także, okno było zawarte, ale nie zamknięte. Otworzyłem je i wyjrzałem, a na trawniku spostrzegłem chustkę od nosa. Ta znajdu e się obecnie w mojem posiadaniu, a znaczona jest imieniem tej kobiety, która zamordowała mojego przyjaciela.

— A to imię, to imię? — zawołał Fanks, skoczywszy z miejsca w wysokim stopniu podrażniony. — Powiedz mi pan to imię!

Szybko jak myśl wyciągnął Judas z bocznej kieszeni surduta białą chustkę i rzucił ją Fanksowi. Detektyw schwycił ją i przeczytał w jednym rogu imię:

— Judyta!

* * *

Wyjątek z notatnika detektywa.

Mówiłem z Judasem i zrobił na mnie szczególne wyznanie. Widział w istocie osobę, która popełniła zbrodnię i włożyła pigułki do pudełka... Imię tej osoby nie zadziwiło mnie... Uważałem miss Varlins za winną, nie sądziłem jednak, że moje podejrzenia tak prędko się potwierdzą. Biedny Roger! Będzie to straszny cios dla niego, gdy się dowie, że istota, którą kocha, popełniła tak ohydną zbrodnię. Nie sądzę, aby ona kiedykolwiek kochała Rogera. Jej namiętność skłaniała się ku Melstane'owi... Musiał on w sobie posiadać jakąś siłę przyciągającą, jakiegoś wabika... Nie wiem, dlaczego miałbym się litować nad miss Judytą Varlins... Postąpiła sobie z Rogerem haniebnie... niemniej z miss Florry Marson, twierdziła bowiem, że pierwszego kocha, a zabiła kochanka drugiej... Jej chustka ją zdradziła. Musi być przebiegłą, jeżeli się zdoła z tego wykręcić. Chustka do nosa i zeznanie Judasa, to wystarczające dowody.

Ad notam. Napisać do Marsona i poprosić go o chwilę rozmowy.

Zabiorę z sobą Judasa i Rogera, a jeżeli ją przekonam o morderstwie... Będzie to niewysłowionym bolem dla biednego chłopca, jest to jednak lepsze od poślubienia morderczyni... To było zatem przyczyną, dla której wahała się pokazać te listy... Musiało tam być kilka, które mogły zdradzić jej występną namiętność. Grała podwójną grę. Nareszcie przyszła na nią chwila... Ta kobieta musi mieć chyba żelazne nerwy... Kuzynka, powierzona jej opiece, leży ciężko chora z powodu zbrodni Judyty... ponieważ dowiedziała się nagle, że człowiek, którego kochała, nie żyje. A mimo to Judyta może jeszcze nosić maskę i grać rolę oddanej opiekunki. Musi to być zupełny potwór, jakaś Lukrecja Borgia... Będzie to jutro wieczorem straszna scena.... Biedny Roger...

Judas jest wcielonym djabłem... Pragnąłbym, aby on był winien, a nie miss Judyta Varlins... Nicby mi nie sprawiło większej satysfakcji, jak nałożenie mu kajdan.

XVI.

Człowiek, który ją kochał.

Kto kiedykolwiek mieszkał w okolicach podzwrotnikowych, ten wie doskonale, jak okrutnie prześladuje słońce swemi palącemi promieniami nieszczęśliwych Europejczyków. Wycieńcza ono nerwy, osłabia muskuły, usypia umysł tak dalece, że ciało niczem więcej nie jest, jak tylko zużytą powłoką, która się mechanicznie porusza, kładzie i wstaje, jak automat.

Podobnem było uczucie Judyty po strasznem spotkaniu z Guinaudem; załatwiała swe codzienne obowiązki z głuchą obojętnością, która była dowodem, jak wielkiem było wyczerpanie jej sił żywotnych, spowodowane bolem. Pomimo całej troskliwości o chorą i obawy co do nowego położenia rzeczy wobec Francuza, była duchowo i fizycznie zgnębioną.

Obecnie nie można było jeszcze przewidzieć dalszego przebiegu choroby miss Florry, ponieważ kryzys jeszcze nie nastąpiła. Młodość, zdrowie i chęć życia walczyły rozpaczliwie z cieniami śmierci. Wzruszenie, jakiego Florry doznała, wyprowadziło jej umysł z równowagi, a stan jej wahał się pomiędzy zdrowiem a zanikaniem, pomiędzy rozumem a obłąkaniem, pomiędzy życiem a śmiercią. Nieustanna czujność była tu konieczną; niekiedy w nieoczekiwanym napadzie wyskakiwała z łóżka i chciała uciekać z pokoju, pchana jakimś fantastycznym popędem, który nagle zbudził się w jej umyśle. Innym razem leżała cicho, jak nieżywa, to znowu opłakiwała w rozpaczy tragiczny zgon ukochanego.

Judyta nie mogła się zdecydować, powierzyć miss Flory tylko opiece najemnej dozorczyni. Sama pozostawała przy jej łóżku i pielęgnowała chorą, podawała jej chłodzące napoje, lub zwilżała jej gorące czoło i troskliwie poprawiała jej poduszki i kołdrę.

Już we dnie było przykrem, siedząc w półcieniu, słuchać tych majaczeń chorej, nocą było to jeszcze przykrzejszem przy bladem świetle nocnej lampki i panującej w domu ciszy siedzieć samej z chorą, która to bezmyślnie się śmiała, to w gorączce wylewała z siebie potoki słów bez związku...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

serce znajduje się po prawej stronie tułowia, wątroba po lewej, śledziona po prawej, trzy części płuc po lewej i dwie po prawej stronie. Nienormalność ta nie przeszkadza mu jednak żyć i być zdrowym.

Ujęcie winnych. Z Madrytu donoszą, iż sędzia Carabanchel prowincji Madrytu, zatrzymał jednego z bogatych właścicieli ziemskich i kobietę, z którą łączyły tegoż bliższe stosunki, oskarżając ich o uwięzienie, głodzenie i torturowanie w ciągu sześciu miesięcy dwóch synów aresztowanego, liczących lat 22. i 17.

Ojciec pastwił się nad dziećmi, w celu sprowadzenia na nich śmierci, a tymczasem dziedziczenia po nich znacznego majątku.

Starożytne odkrycia w Egipcie. W jednej z ceglanych piramid w Dahszur przy robotach, przedsiębranych około znalezienia grobu jedego z królów, odkryto skarbiec Faraona Usertesena II. albo III. Skarbiec składa się z najrozmaitszych przedmiotów z masywnego złota, ozdobionych drogiemi kamieniami i perłami. Jest nadzieja, że przy otwarciu grobu poczynione będą inne cenne odkrycia.

(*m*) **Obchód Kościuszkowski.** Onegdaj w sali ratuszowej odbyło się posiedzenie komitetu rocznicy Kościuszkowskiej pod przewodnictwem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Po zagajeniu przez przewodniczącego, który zawiadomił zebranych, iż przygotowania do uroczystości są w pełnym toku i że uroczystość wypadnie bardzo świetnie, przystąpiono do podziału na komisje.

Do komisji kościelnej weszli pp.: Jerzy hr. Borkowski, ks. Gnatowski, Karol Młodnicki, Edward Webersfeld, Kazimierz Pepłowski, Emil Grafl, dr. Adolf Lilien, Hermann Feldstein, dr. Jecheskiel Caro.

Do komisji artystycznej pp.: dyrektor R. Schwarz, Wszelaczyński, M. Sołtys, Cetwiński, Fontana, Toth, Bol. Lewicki, M. Onyszkiewicz, Niederreiter, M. Dropiowski.

Do komisji publikacyjnej pp.: Wojciech hr. Dzieduszycki, dr. Rawer, dr. B. Mańkowski, Starkel, dr. Finkel, dr. Hirschberg, dr. Zuliński, prof. Majerski, Stokowski, Pepłowski, Wojciechowski, E. Kolbuszowski.

Do komisji administracyjnej pp. Michalski, Rewakowicz, dr. Fiszer, E. Riedl, L. Bratkowski, Okornicki, Basch, Ihnatowicz, Getritz, Sklepiński, Czaplicki, Gebhardt, Ciuchciński, Szeremeta, Wojciechowski, Moszyński, Zagórski, Lipiński, Pogonowski, Ulmer, Mikuliński, Niemczynowski. Komisje natychmiast ukonstytuowały się i zabrały do obrad.

Przewodniczącym komisji kościelnej wybrano Jerzego hr. Borkowskiego. Komisja ta uchwaliła uprosić duchowieństwo, aby w dniu 4. kwietnia odprawiło nabożeństwo we wszystkich kościołach lwowskich, i prosić ks. Gnatowskiego, aby podczas nabożeństwa w archikatedrze wypowiedział kazanie, zastósowane do uroczystości.

Nabożeństwo w katedrze odbędzie się dnia 4. kwietnia o godzinie 10. Odprawione zostaną także nabożeństwa w kościele ewangielickim i w synagodze.

Komisja artystyczna (przewodniczy p. dyr. Schwarz sekretarz p. M. Dropiowski) uchwaliła zaprosić Towarzystwa śpiewackie do wzięcia udziału w nabożeństwach, przez odśpiewanie mszy żałobnych. Rano hejnał na pobudkę odegra „Harmonia". Wieczorem uroczyste zebranie w Sokole, Gwiazdzie Kole literackim, w Skale. W Sokole słowo wstępne wypowie p. Tadeusz Romanewicz, prezes czytelni akademickiej p. St. Wojciechowski przemówi w imieniu młodzieży, potem nastąpią produkcje „Lutni" i żeńskiego chóru Tow. muzycznego.

Obradom komisji publikacyjnej przewodniczył Wojciech hr. Dzieduszycki, obowiązki sekretarza pełnił p. K. Pepłowski. Komisja ta uchwaliła zakupić 4000 egzemplarzy broszurki p. Eustachego Śmiałkowskiego o Kościuszce, oraz 5000 egzemplarzy portretu Kościuszki, obramowanego krótkim życiorysem bohatera narodu. Broszury te i portrety będą rozdawane bezpłatnie, a zajmie się tem osobny subkomitet, w skład którego weszli pp. Stokowski, dr. Rawer, dr. Hirschberg i K. Pepłowski. Zredagowanie osobnej odezwy w sprawie obchodu, poruczeno komisji, złożonej z pp. dra Rawera, W. hr. Dzieduszyckiego, prof. Majerskiego.

Przewodniczącym komisji administracyjnej wybrano p. Michała Michalskiego, sekretarzem p. Szeremetę. Uchwalono zaprosić na nabożeństwo w katedrze wszystkie cechy, stowarzyszenia itp. Sprawą zaproszeń zajmie się osobny komitet, w skład którego weszli pp. Webersfeld Edward, Szeremeta i Wojciechowski.

O godzinie 12. w południe odbędzie się w ratuszu uroczyste zebranie, na którem słowo wstępne wypowie Jerzy ks. Czartoryski, odczyt o Kościuszce wygłosi Wojciech hr. Dzieduszycki. Chór „Echa" odśpiewa kantatę nagrodzoną na konkursie w Krakowie. Do pełnienia straży obywatelskiej postanowiono zaprosić: młodzież akademicką, politechniczną, „Skałę," „Gwiazdę," „Koło młodzieży handlowej," szkołę weterynarji, leśną i Dubłańczyków. Zgłaszać się należy do straży najdalej do wtorku dnia 27. bm. Listy są we wszystkich powyższych stowarzyszeniach i w izbie rękodzielniczej. W katedrze straż honorową pełnić będzie straż pożarna „Sokół." Uchwalono prosić kupców o zamknięcie sklepów w dniu uroczystości.

W mieście czynią się przygotowania do obchodu tej rocznicy. Wielu obywateli będzie dekorowało swe domy. Wieczorem odbędzie się iluminacja miasta.

Nowomodny pedagog. Przed niedawnym czasem podaliśmy wiadomość, jakoby w jednym z tutejszych zakładów naukowych miał zajść wypadek pobicia ucznia przez profesora do tego stopnia, że pobitego chłopaka musiał aż dyrektor do domu odwozić. Otóż obecnie dowiadujemy się z autentycznego źródła, że cały ów fakt redukuje się do bardzo drobnych rozmiarów, a w każdym razie nie było nawet mowy o odwożeniu chłopca przez kogokolwiek, tem mniej zaś przez dyrektora zakładu. Dodać należy, że chłopak ów, izraelita, znany był z nieuctwa i krnąbrności.

Ukaranie Adonisów. Niemiła, ale za to bardzo pouczająca przygoda zdarzyła się temi dniami trzem młodym lwowskim Adonisom. Oto w ubiegłą sobotę, gdy uczennice jednej z tutejszych szkół żeńskich udawały się pod wodzą swych nauczycielek i kierownika do kościoła na rekolekcje pasyjne, wspomniani trzej lowelasi z minami impertynencko-wyzywającemi ustawili się na chodniku i rozpoczęli przegląd panienek, nie szczędząc naturalnie mniej lub więcej dowcipnych uwag. W obronie napastowanych panienek stanął kierownik zakładu i w nader grzeczny sposób dał owym młodzieńcom do zrozumienia, że postępowanie ich jest niestosowne i należałoby go zaniechać. Ale Adonis lubi chadzać w parze z Marsem — to też nasi młodzieńcy nabrali nagle wojowniczego usposobienia i postawili się butnie w obronie swego rzekomo naruszonego honoru. Od słowa do słowa przyszło do sporu, aż wreszcie cała sprawa, na żądanie dotkniętych na honorze bohaterów, oparła się o c. k. policję.

Tu jednak stała się rzecz, zupełnie przez młodzieńców nie przewidziana. Oto komisarz, któremu sprawa dostała się do rozsądzenia, po rozpatrzeniu całego zajścia — skazał jednego z młodzieńców na grzywnę 15 zł. względnie 3 dni aresztu, dwóch zaś innych na 10 zł. względnie 2 dni. Można sobie wyobrazić zdumienie i przerażenie biednych lowelasów, którzy występowali przecie jako oskarżyciele!

Zasądzeni wnieśli rekurs do namiestnictwa, spodziewać się jednak należy, że ta władza zatwierdzi w zupełności wyrok pierwszej instancji, dając w ten sposób zasłużoną naukę nietylko tym panom, ale także ich licznym kolegom, ten sam sport z zamiłowaniem uprawiającym.

Kronika brukowa. Łukasz Sroka, gospodarz z Tołnowa, doniósł tutejszej dyrekcji policji, że w nocy, z 20. na 21. bm ukradziono mu z otwartej stajni klacz gniadą, 5 letnią, wartości 60 zł.

Znaczną kradzież popełnili nieznani sprawcy w nocy z 20. na 21. bm., wdarłszy się do mieszkania ks. Huberta Wagmanna, proboszcza w Zimnejwodzie, w czasie tegoż nieobecności. Złodzieje zabrali rozmaitych rzeczy ogólnej wartości kilkuset zł.

Odczyt. W sobotę dnia 24. b m. o godzinie 7 i pół wieczorem będzie p. Filip Bezen w towarzystwie zawodowem i zapomogowem pomocników handlowych w własnym lokalu, Rynek l 39 miał odczyt p. t.: „Wpływ ustroju państwowego na handel".

Walne zgromadzenie członków zarejestrowanej lwowskiej Spółki zaliczkowej Stow. urzędników z poręką ogr. odbędzie się dnia 31. b m. o godz. 6 popoł. w sali kasyna miejskiego.

Pieśń grobów.

Jestem zwiastunką śmierci i zagłady!
Pieśń moja wszystko zatruwa i niszczy;
Od pieśni mojej tracą owoc sady,
Srebrzysta rosa na trawach nie błyszczy;
Od pieśni mojej księżyc taki blady
I wokół tyle popiołów i zgliszczy. —
Jedno spojrzenie, jedno moje tchnienie
Zamienia radość w — łzy, wiarę — w zwątpienie.

Gdzie śmiech usłyszę, lub wesołe gwary,
Tam wchodzę, czarnym zakryta welonem;
Truciznę wlewam w biesiadników czary,
Przytłumiam radość pełnym grozy tonem.
Cisza zapadła — a moje ofiary,
Patrzą na siebie okiem przerażonem,
Nie mogąc zgadnąć — kto im nagle płoszy
Chwile miłości, szczęścia i rozkoszy.

W pierś każdą gorycz i zwątpienie leję,
Nad nikim nie mam najmniejszej litości —
Tę tylko ludziom dać mogę nadzieję,
Że świat mieć będzie pożytek z ich kości —
Bo gdy je wicher po polach rozwieje,
To może kiedyś w dalekiej przyszłości,
W którejś tam nowej rozkwitania wiośnie
Bujniejsza trawa na ziemi wyrośnie.

Ujrzysz mnie wszędzie, gdzie krew ludzka ciecze,
W łunach pożaru, w miast i wiosek dymie.
Tam, gdzie usłyszysz przekleństwa człowiecze,
Usłyszysz także moje straszne imię;
Gdzie się ścierają nienawiści miecze,
Tam widmo moje zobaczysz olbrzymie —
Wszędzie mnie ujrzysz, jak wracam zwycięsko
Przez pola, sioła, spustoszone klęską.

A jednak czuję, że ta moja władza
Mimo wysileń, traci dawne moce.
Jest ktoś, co moim zamiarom przeszkadza,
Co czuwa ze mną przez dni i przez noce;
Co nowe ziarna rzuca i zasadza
Na ziemi suchej, twardej, jak opoce;
Co bezustannie śledząc moje kroki
Zatrutym tworom wraca świeże soki.

* * *

Pieśń bytów.

Jestem zwiastunką szczęścia i spokoju,
Odemnie miłość swój początek bierze;
Po żmudnej pracy, po trudzie, po znoju
Ja wracam światu znowu siły świeże;
Ja wydobywam czyste fale zdroju
Ze skał, gdy dłonią w opokę uderzę —
Wilgotną rosą suche pola zraszam,
Mgły sine zwiewam i mroki rozpraszam.

Z wiosną wstępuję w zadrzemane gaje
I w skał szczelinach budzę spiące echa;
Wszystko dokoła w kwiat i zieleń maję,
Świat cały do mnie wdzięczy się uśmiecha;
Wszystkiemu siłę rozkwitania daję,
Równe są dla mnie dąb, paproć czy plecha —
Najlichsze pyłki dobywam z ukrycia
I pieśnią budzę do ruchu, do życia.

Zeszłam na ziemię, kiedy pierwsze świty
Przed tysiącami wieków na nią padły,
Kiedy pomroką zasnute błękity
Jeszcze cień długi na przestworza kładły,
Kiedy ślad wszelki życia był ukryty
A wszechświat milczał ponury, wybladły. —
Ale zaledwie stąpiłam na ziemię
Spadło z niej zaraz snu ciężkiego brzemię.

Odtąd, choć często pot spływa mi z czoła
Nigdy rąk swoich w pracy nie założę. —
O, jakże jestem szczęśliwa, wesoła
Gdy za wieśniakiem, który ziemię orze
Idę — i ziarna rozrzucam dokoła!
Z ziarn tych wyrośnie złotych kłosów morze,
Morze szumiące, wielkie, bez fal wodnych,
Co swoim chlebem karmić będzie głodnych.

Gdzie tylko ujrzę rozpacz cichą, smętną, —
Albo usłyszę boleść, co się żali,
Gdzie tylko zbadam ustające tętno
I słabszy obieg krwią bijącej fali —
Tam żądzę życia rozbudzam namiętną,
Która zło wszelkie wyniszcza i pali. —
Smutnych, stęsknionych biorę w swoją pieczę
I chore dusze z melancholji leczę.

J. Klemensiewicz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Powtórzone onegdaj „Bajki" Bałuckiego grane były z takim samym temperamentem i humorem, jak za pierwszym razem. Z zajęciem też słuchano plotek i ploteczek pani Wścibińskiej, którą doskonale gra p. Gostyńska, śledząc nie mniej uważnie kolizje, jakie z tego powodu wynikają. Śmiech zapanował w ostatniej scenie trzeciego aktu po uwadze Grubalskiego, (p. Siemaszko), aby tylko o swojej własnej kompromitacji p. Wścibińska zechciała zamilczeć.

Jak poprzednio, tak i onegdaj na pierwszy plan wybił się p. Trapszo w roli Pafcia, zblazowanego hulaki.

Wszyscy inni artyści, a mianowicie pp. Siemaszkowa, Cichocka, Czaplińska i Chmielińska oraz pp. Feldman, Żelazowski, Chmieliński i Kliszewski odtworzyli swoje role dobrze, zdobywając sobie niejednokrotnie zupełnie zasłużone oklaski.

Z reprezentacji Towarzystwa sztuk pięknych otrzymujemy zawiadomienie, że od dnia dzisiejszego wystawa nie będzie oświetlaną wieczorem. Natomiast otwartą będzie bez przerwy od godziny 10. zrana do godziny 5. popołudniu, prócz poniedziałków, oraz w bieżącym tygodniu: Wielkiego Piątku, Soboty i wielkanocnej Niedzieli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Fabryka łuszczenia ryżu w Tryeście. Jak donoszą z Tryestu, tamtejsza wielka nowa fabryka łuszczenia ryżu jest już na ukończeniu i z początkiem kwietnia rozpocznie swą czynność. Fabryka ta, urządzona według najnowszego systemu, należy do najpierwszych tego rodzaju fabryk monarchji; produkcja odbywać się będzie na wielką skalę i w wysokim stopniu przyczyni się do przysporzenia tego tak ważnego artykułu żywności. Kilka okrętów naładowanych ryżem przeznaczonym dla tej fabryki, płynie z Japonji i Indyj wschodnich i niebawem zawinie do portu w Tryeście.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że rokowania handlowe z Rosją biorą tak pomyślny obrót, iż zapewne już w najbliższym czasie będą ukończne. Według *N. fr. Presse* zostanie zawarty traktat na podstawie klauzuli państw najbardziej uprzywilejowanych, tak, że odpadnie konieczność ustanawiania prowizorjum. — Rosyjsko austrjacka komisja dla uregulowania Wisły i Sanu, która w myśl ugody istniejącej między obu państwami, zwoływana jest co cztery lata, zbierze się w ciągu bieżącego lata w Warszawie. Przedmiotem obrad będą roboty regulacyjne, jakie mają być wykonane w najbliższych latach.

Z Warszawy donoszą pod dniem 20. marca: Dziś pociągiem południowym ma opuścić już Warszawę jenerał-gubernator Hurko, udaje się na kurację do południowej Francji. Od dni już kilku warszawski satrapa przejeżdża się obłożony poduszkami w karecie po ulicach miasta, a w sobotę, celem „próby", specjalnym pociągiem wyjechał do Pruszkowa i z powrotem. Podróż ta wielce go zmęczyła, tak, iż przybywszy na stację towarową Warszawa dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej, zemdlał i musiał przeleżeć pod opieką lekarzy w wagonie godzin kilka. Skutkiem dość niefortunnej tej próby, lekarze orzekli, iż musi bezwarunkowo jak najspieszniej wyjeżdżać, bo tego „nieodzownie wymaga kuracja".

Kto będzie na miejsce opuszczającego stanowisko Hurki — nie ma nic pewnego; Petersburg waha się w ostatecznym wyborze, a jak nas informują z grodu nadnewskiego, lista, złożona białemu carowi z kandydatami na jenerał-gubernatorstwo warszawskie, obejmowała dziesięć nazwisk. Car odczytując ją po razy kilka, miał wyrzec: „Bogu dzięki, że jest jeszcze nadzieja wyleczenia Hurki — dokąd on żyje, ja nie mogę nikogo innego naznaczać na to stanowisko; za wiele dla naszej ojczyzny zdziałał, ażebym miał go w tak smutnem położeniu opuścić; zachowajcie tę listę na przyszłość, a mam będzie potrzebną, że ona nie tak prędko nastąpi, jakby to sobie może niektórzy życzyli".

W Prusach zachodnich zanosi się na ruch w sprawie języka polskiego, jako wykładowego przy nauce religji. Mają być zwoływane wiece, aby podpisywać petycje do rządu o uwzględnienie w szkołach języka ojczystego.

Przed trzema dniami odbyło się w Pradze pod przewodnictwem dra Riegera posiedzenie staroczeskiego klubu, na którem omawiano kwestję językową. Między innymi zabierał głos dr. Szolz i oświadczył, że gdyby Czesi mieli do czynienia tylko z Niemcami, zamieszkującymi kraj czeski, nie byłoby obecnej zażartej walki. Są jednak przytem w grze wpływy 10 miljonów Niemców austrjackich, które utrudniają właściwe przeprowadzenie utrakwistycznej zasady. Trudność kwestji narodowej polega na tem, że Niemcy austrjaccy nie są federalistami, lecz centralistami. „Mamy *de facto* — mówił dr. Szolz — niemiecki język państwowy i dla tego musimy oznaczyć terytorjum graniczne, w które język niemiecki nie powinien się wdzierać. Żądamy, aby nasza administracja używała naszego języka. Gdybyśmy mogli wszystkie kwestje sporne z naszymi współrodakami wyrównywać bez wpływu Wiednia, jako równi z równymi, prawdopodobnie wszystko byłoby u nas w porządku. Nie możemy jednak czekać i nie możemy naszych narodowych żądań na bok odkładać, bo nasz naród nie należy do siebie samego, dopóki we wszystkich sprawach nie ma czeskiej administracji. Tutaj każdy domek kolejowego dróżnika jest etapą niemieckiego duchu. Nasze narodowe ciało jest w ogóle silnie przeniknięte niemieckim wpływem, tak, iż dziś nie można polecać rozwiązania kwestyj narodowych na podstawie utrakwizmu; potrzebujemy jeszcze silniejszej rękojmi, a tą jest nasz wniosek, odnoszący się do sprawy językowej. W razie, gdyby dotychczasowa koalicja nadal utrzymać się miała, nie byłoby niestety nadziei przeprowadzenia naszych żądań.— W dalszym ciągu dyskusji w klubie staroczeskim przemawiał także dr. Rieger. „Zawsze byliśmy przekonani — mówił sędziwy przywódca Staroczechów — że urzędnicy w całych Czechach powinni władać oboma językami krajowymi. Aby ta zasada konsekwentnie mogła być przeprowadzona, postawiono z naszej strony wniosek, aby drugi język krajowy we wszystkich szkołach był przedmiotem obowiązkowym. Wniosek ten zaniepokoił Niemców, ponieważ ich duma wzdryga się przed przymusem uczenia się „niższego" czeskiego języka. Skutek tego jest taki, że Niemcy nie umieją po czesku, Czesi zaś po niemiecku, nad czem należy ubolewać."

Nordd. Allg. Ztg. potwierdza wiadomość, że hr. Filip Eulenburg w miejsce ks. Reussa będzie ambasadorem niemieckim we Wiedniu. Przyszły ambasador wiedeński ma lat około czterdzieści i cieszy się ogólną sympatją w sferach politycznych i dworskich. W roku 1882 był pruskim sekretarzem poselstwa w Monachium, na którem to stanowisku pozostawał przez lat siedm. Z chwilą wstąpienia na tron obecnego cesarza został wysłany jako pruski poseł do Oldenburga. Hrabiego Filipa Eulenburga łączy z cesarzem ścisła przyjaźń, dlatego też cesarz obdarza go swoją szczególną łaską i proponuje na coraz to wyższe stanowiska. W r. 1890 hr. Eulenburg został posłem w Stuttgarcie, w dwa lata potem otrzymał stanowisko posła w Monachium, z którego teraz posunął się na pozycję ambasadora we Wiedniu. Hrabia Filip Eulenburg w chwilach wolnych od zawodowych zajęć zajmuje się literaturą dramatyczną i muzyką.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Budapeszt 22. marca. Stronnictwo niezawisłych uchwaliło, żeby izba poselska orzekła, iż pogrzeb i pomnik urządzone zostają kosztem kraju, dalej, że izba korporacyjnie bierze w pogrzebie udział, dalej żeby w izbie aż do pogrzebu nie było posiedzeia, by opera i teatr były zamknięte, wreszcie by rząd pamięć Koszuta inartykułował w ustawie i wniósł przedłożenie co do pomnika na koszt kraju.

W podobnym duchu są uchwały, powzięte przez radę miejską.

W piątek zbiera się izba *ad hoc* na posiedzenie.

Budapeszt 22. marca. Rada miejska wybawiła rząd z kłopotu, uchwalając pogrzeb Kossutha urządzić na swój koszt, co — zdaje się — rodzina przyjmie.

Turyn 22. marca. Przed bramą domu, w którym spoczywają zwłoki Kossutha, postawiło miasto honorową straż. Crispi i Nicotera nadesłali kondolencje w drodze telegraficznej.

Testamentu zmarłego dotychczas nie znaleziono.

Berlin 22. marca. Przybył tu jen. Hurko.

Paryż 22. marca. Policja otrzymała szczególną wiadomość; mianowicie jeden z poważnych lekarzy, który wyleczył dziecię robotnika, otrzymał od tegoż z wdzięczności ostrzeżenie, by w najbliższych dniach unikał opery i kościoła Magdaleny.

Londyn 22. marca. Lekarze skonstatowali u Gladstone'a bielmo na obu oczach i uchwalili operację.

Wiedeń 22. marca. Radca dworu przy najwyższym trybunale, dr. Ludwik Pepłowski przechodząc na emeryturę, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Woźny sądowy w Turce Świsterski za odznaczenie się przy akcji ratunkowej podczas powodzi, otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń 22. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 367·75; węg. kredyty 440·50; anglosy 154·—; laenderbanki 256·20; sztacbany 337·—; lombardy 108·75; elbethale 259·50; tytoniowe 218·25; alpiny 65·70; renta majowa 98·25; węg. złota 118·20; węg. koronowa 95·20; austr. koronowa 97·90; losy tureckie 62·20; uniony 268·75.

Berlin 22 marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 226·90 (367·32); lombardy 48·75 (108·69); węg. renta złota 96·75 (118·16); ruble 220·75 (134·55).

Frankfurt 21. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 299·62 (367·43) lombardy 90·— (108·29); renta węg. złota 96·75 (118·16) koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 20. marca. Austrjacko-rosyjski traktat handlowy uważać należy za zawarty. Rosja odstąpiła od żądania zniżki celnej od zboża; co do innych punktów nastąpiło zupełne porozumienie.

Wiedeń 22. marca. Policja tutejsza rozkazała usunąć chorągiew żałobną, którą z powodu śmierci Koszuta wywiesiło tutejsze stowarzyszenie Węgrów. Przewodniczący stowarzyszenia założył protest przeciw temu.

Wiedeń 22. marca. Cesarz Franciszek Józef pojedzie we wtorek do Abbazji.

Wiedeń 22. marca. Rosyjskie zarządy kolei żelaznych ogłaszają, że zniżone taryfy dla przewozu zboża do granicy, mianowicie Radziwiłłowa, Wołoczysk, Ungheni, Reni i Nowosielica będą zniesione z dniem 28. kwietnia. Niemiecki konsulat w Wiedniu zakomunikował tutejszej giełdzie zbożowej, że przy imporcie zboża do Niemiec nie potrzebne jest odtąd wystawianie certyfikatów pochodzenia.

Buda-Peszt 23. marca. Wczoraj zawiązał się tutaj komitet celem wystawienia pomnika dla Koszutha. Na czele komitetu stanęli Bathianyi, Bela Szecheny i prezes akademji br. Eötvösz.

Fiume 22. marca. Cesarz niemiecki przybył tu osobnym pociągiem dworskim wczoraj po południu o godzinie pół do 3. Na powitanie jego przybyła powozem z Abbazji cesarzowa Augusta Wiktorja; nadto jawili się na dworcu arcyksiążę Józef z żoną swą arcyksiężną Klotyldą i córką Marją Dorotą, gubernator hr. Batthyany, jenerał Spiess, admirał Seeman i wszyscy oficerowie akademji marynarskiej. Cesarz niemiecki w mundurze austrjackich huzarów wyskoczył z wagonu, uścisnął rękę arcyksięcia Józefa, przyjął przedstawienia, poczem podążył do cesarzowej, ucałował ją w rękę i po kilkakroć serdecznie uścisnął. Przywitawszy się z żoną, zwrócił się do arcyksiężniczek, ucałował je w ręce, podał dłoń namiestnikowi Batthyany'emu i rozmawiał z nim dość długo.

Z dworca udali się cesarstwo do portu i barką popłynęli na pokład jachtu „Christable" i podążyli do Abbazji. Towarzyszyły im w tej drodze dwa prywatne parowce, a licznie zebrana na nich publiczność witała monarszą parę serdecznemi okrzykami. Do portu w Abbazji wjechało cesarstwo o godzinie 4-tej wśród salw działowych. Ustawiona na brzegu kapela zagrała hymn pruski. Na placu lądowania oczekiwały cesarza najstarsze dzieci. Cesarz w mundurze admiralskim stanął na brzegu i pieszo odbył z cesarzową drogę do willi „Amalia". Ponieważ cesarz wyprosił sobie wszelkiego urzędowego przyjęcia, przeto powitali go tylko pułkownik Wachter i dyrektor Lilberhuber. Zaraz po wylądowaniu, otrzymał cesarz telegram powitalny cesarza Franciszka Józefa. Z polecenia monarchy przybył namiestnik do ochmistrza dworu cesarza niemieckiego, aby się dowiedzieć, jakie rozkazy ma wydać.

Pogoda, która dotychczas była fatalna, wczoraj poprawiła się.

Wrocław 22. marca. Naczelna szląska rada kościelna ewangielicka odrzuciła wniosek szląskiego synodu prowincjonalnego, aby dzień 31. października, dzień reformacji, obchodzono jako święto kościelne. Wolno tylko w szkołach i kościołach odprawiać obchody, jakie są w zwyczaju albo uznane będą za stosowne.

Berlin 22. marca. Według dzienników, car w telegramie wyrażając radość z dojścia do skutku traktatu, zaproponował cesarzowi zjazd w jesieni dla omówienia politycznych stosunków

Paryż 22. marca. Aresztowano tutaj anarchistkę rzekomo Polkę, nazwiskiem Chyrowską.

Londyn 22. marca. Gladstone wystosował do wyborców swoich pismo, w którem oświadcza, że zatrzymuje nadal mandat poselski. Zarazem oświadcza Gladstone, że zdaniem jego, konflikt między izbą lordów a izbą gmin będzie wymagał koniecznie odwołania się do narodu i że jak największe rezultaty możnaby odnieść przez to, gdyby Irlandji wymierzono sprawiedliwość.

Rzym 22. marca. Zapadł już wyrok w procesie o półmiljonowe defraudacje cłowe. Dwóch obżałowanych sąd uwolnił, czterech skazał, między tymi Chauveta, naczelnego redaktora *Popolo Romano* na 4 lata więzienia, pozbawienia prawa do piastowania urzędu publicznego na tenże przeciąg czasu i na 5.200 franków grzywien; Galina, byłego jenerał-inspektora cłowego na 2 lata 8 miesięcy więzienia, pozbawienie prawa do piastowania urzędu publicznego na 2 lata i 4000 fr. grywien.

Belgrad 22. marca. Pasicz, poseł serbski w Petersburgu, zostanie powołany dla sprawozdania. Gdyby się wzbraniał, będzie w drodze dyscyplinarnej suspendowany, ponieważ wielkie kłopoty sprawia Serbji w Petersburgu.

Paryż 22. marca. Z różnych stron potwierdzają onegdajszą wiadomość, że wkrótce poczną się między Francją a Włochami rokowania względem zawarcia traktatu handlowego. Zawarcie traktatu rosyjsko-niemieckiego nietylko dało impuls do tego, ale ma oraz służyć jako wzór, Francja bowiem myśli pomijać należenie Włoch do trójprzymierza tak, jak Rosja to co do Niemiec uczyniła.

Madryt 22. marca. Przy wydobywaniu okrętu „Michicao" w Santanderze zdarzyła się eksplozja. Przy eksplozji tej zginęło dziesięciu ludzi, a dwudziestu siedmiu jest rannych. Nadto wiele osób przepadło. Gmachy nic nie ucierpiały. Wśród ludności zapanowała panika. Władze ściągnęły wojsko i policję z sąsiednich miast.

O godzinie 3. rano zapanował już spokój w mieście.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 23. marca godz. 2. min. 36.

Akcje kred.	368·75	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	65·90	Wied. losy	177·—
Kredyty węg.	440·75	Akcje tyton.	219·50
Anglobanki	154·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	268·75		
Ludwiki	216·75	Elbethale	261·—
Nordbany	294·50	Länderbanki	257·—
Lombardy	108·50	Renta zł. węg.	118·25
Losy tureckie	62·—	Bankvereiny	131·10
Staatsbahny	338·87	Austr. renta pap.	98·20
Czerniowieckie	273·—	Ruble	134·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. marca 1894.

HOTEL ŻORŻA. W. Siemiginowski z Torskiego. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. W. Ochocki z Kalinowszczyzny. O. hr. Potocki z Marjampola. A. Garapich z Zagórza. J. Łucki z Sarn. K. Miksche-Ollegri z Bielska. A. Kraemer z Paryża.

HOTEL VICTORIA. K. Gärtler z Mostów wielkich. E. Müllerowa z Opłytna. M. L. Hoffmann z Pragi.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Apteka w Ruduiku poszukuje praktykanta. 172

Potrzeba bony Francuzki. Pepłowski. Piekarska 21. 192

100 złr. zapłacę zaraz, kto nada mi posadę kontrolora, kasjera do gorzelni, lub gospodarstwa. Adres: R. N. poste restante Olszanica ad Złoczów. 191

Na święta poleca bogaty zapas najnowszych rękawiczek nasze krajowe wyroby po najniższych cenach l. 24 Rynek w domu W. P. Seyfartha i Czaykowskiego. 195

Poszukuje się posady magazyniera wachmistrza, lub kasjera na prowincji, lub odpowiedniego zajęcia we Lwowie za złożeniem kaucji. Bliższa wiadomość w Administracji. 196

Dyetarjusz, obeznany ze sądową manipulacją i rachunkowością, poszukuje posady. Adres: K. L. F. Ulica Ś-tej Teresy Nr. 14. parter 1. drzwi na prawo we Lwowie.

Dr. Władysław Grabowski, adwokat w Jarosławiu poszukuje rutynowanego koncypienta 150

Młody człowiek poszukuje pokoju z usługą i wiktem za cenę od 30—35 złr. miesięcznie, od 1-go kwietnia 1894 na czas trzech miesięcy. Zgłoszenia pod adresem A. L. Bobrówka.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

Sklep. Rynek 11. 177

Salon i trzy pokoje z balkonem i przynależytościami na pierwszem piętrze. Ulica Kraszewskiego, 23. 167

Lokal na sklep lub restauracje i kawiarń jest zaraz do wynajęcia w Hotelu Szwajcarskim. 183

Korespondencja prywatna.

„Niezapominajka". Dziękuję; wróciłaś mi trochę spokoju, ale czy na długo? nie wiem, czy sił mi starczy. Pamiętaj zawsze o Twoim... 197

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	8·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko o ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²¹/₆ do włącznie ¹¹/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhometha n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	3·16	5·36	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolcu, Serensca, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·20**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·36**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·55	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhometha n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wiosna 1894.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła za zaliczką, pocztą lub koleją starannie opakowane: nasiona i sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące poniżej wyszczególnione:

Nasiona. Cena za 1 funt = 50 dkg.

Jodła 75% kiełk, ct 30, Modrzew 50% zł. 1 ct. 20. Sosna zwycz 8% ct. 80, Świerk 80 - 90% ct. 80. Akacja ct. 35, Buk ct 3 , Brzoza ct. 30, Grab biały ct. 30, Jawor ct. 25, Jesion ct. 20, Klon ct. 25, Olcha ct. 40, Wiąz ct. 30.

Sadzonki. Cena za 1000 sztuk.

Modrzew 2 l. zł. 2, Modrzew 3 l. zł. 2 ct. 50, Modrzew 4 l. zł. 3, Sosna zw. 1 r. ct. 50, Sosna zwycz. 2 l. złr. 1, Sosna czarna 1 r. ct. 80, Sosna ameryk. 2 l. złr. 5, Świerk 2 l. złr. 1. Swierk 3 l. złr. 1 ct. 50, Swierk 4 l. złr 2, Swierk 5 l. zł 3, Akacja do 20 cm. złr 2 ct. 50, Akacja do 40 cm złr. 3 ct 50, Akacja do 60 cm. złr. 4 ct. 50, Akacja do 80 cm. złr. 5 ct. 50 Brzoza 1. do 50 cm. złr. 3, Brzoza 3 l. do 70 cm. złr. 3 ct. 50, Brzoza 4 l. do 90 cm. złr 4, Crategus na żywopłot 15 cm. złr. 6, Crategus na żywopłot 30 cm. złr. 8, Crategus na żywopłot 45 cm. złr. 10, Dąb 1 roczny 15 cm. złr 2 ct. 50, Jasion 15 cm zł. 2 ct 50. Jasion 0 cm. zł. 3, Jawor 1—20 złr. 4, Jawor kalifor. 10 cm. złr 4, Klon jaworowy 15 cm. złr. 2 ct. 50, Olcha czarna 2 l. 40 cm. zł 3, Olcha czarna 3 l. 60 cm. złr. 3 ct. 50. Olcha czarna 4 l. 80 cm złr. 4, Wiąz 10 cm. złr. 3, Żarnowiec 60 cm. złr. 2.

Cena drzewek za 10 sztuk.

Akacja 2 m wys złr. 2, Jabłoń dzika i 15—30 cm. złr. 1. Róża dzika na 15 - 30 żywopłoty złr. 2.

Cena drzewek za 10 sztuk.

Jodła amer. 40—50 cm. zł. 3, Modrzew 100 cm. złr. 3, Sosna zwycz. 100 cm. złr. 2, Sosna amerykańska 40 cm. złr. 2 ct. 50. Swierk 1 0 cm. złr. 2 ct. 50, Brzoza 1. 1·50 m ct 50 zł. 1, Cierń Chryst. 50, 80 cm ct. 50, złr. 1, Dąb czerw. 8 - 10 cm. ct. 50, Dąb zwyc. 1, 1·50 m. złr. 1, złr. 1·50. Grab 1 i 2 m. złr. 1, złr. 1 ct. 50, Jasion 1, 1·50 2 m. złr. 1, złr. 2. złr. 2 ct. 50, Jawor 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1, Jarząb 1, 1·50 m. złr. 2, złr 2 ct. 50. Kasztan zw. 15 cm ct. 50, Kasztan jadalny 25 cm. złr. 1, Klon jaworowy 1, 1·50 m ct. 50, złr. 1, Liguster 70—100 cm. złr. 1, Machoń 40 —50 cm. zł. 2, Olcha czarna 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1, Orzech amer. 25, 50 cm ct 50, zł. 1 Topola kanad. 60 cm. złr. 1 Wiąz 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1.

Krzewy i rośliny pnące. Cena za 10 sztuk.

Akacja krzew. 40 cm. ct. 50, Bez turecki 50 —80 cm. ct. 50, złr. 1 Cytus 30—50 cm. ct. 50, Jałowiec piram. 40 - 60 cm. złr. 2, Leszczyna wielkoow. 50, 80 cm. ct. 50, złr. 1, Porzeczka czerw. 40 cm złr. 1, Spirea 2 l. 60 cm. zł. 1 Suhak 1 roczny ct. 50, Tuja occident 40 60 cm. złr. 1, Clematis flammula 1 r. złr. 1, Periploca graeca 1 r. złr. 1 Wino dzikie 2 l ct. 50

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.